

Kolejna nie nasza wojna

8 października 2023

Na Bliskim Wschodzie, gdzie pokój tradycyjnie jest kruchy niczym herbatniki mojej Babci, po raz kolejny odmrożony został zadawniony konflikt. To nie zaskakuje, gdyż pokojowe współżycie trzeba budować z mozołem, zburzyć je zaś łatwiej niż domek z kart. Tymczasem politycznych przywódców obu stron, w szczególności izraelskiej, nawet przy maksimum dobrej woli, trudno nazwać gołębiami pokoju.



Doszło więc do wybuchu. Tyle wiemy. Póki co nie znamy nawet w pełni przebiegu pierwszych kilkunastu godzin. Tym bardziej nieodgadnione pozostaje tło polityczne, militarne i międzynarodowe tych działań. Jest zatem zdecydowanie za wcześnie na wysnuwanie kategoriycznych sądów. Pomimo tego „polscy” politycy już świetnie wiedzą kto jest zły a kto dobry. I nie wahają się tego artykułować.

Pierwszy i najbardziej symptomatyczny był prezydent Duda (choć w tym przypadku stosowniej byłoby napisać żartobliwie Kornhauser-Duda). „Rozmawiałem z Izaakiem Herzogiem, któremu przekazałem wyrazy naszej solidarności z Izraelem. Potępiłem atak Hamasu, a zwłaszcza akty przemocy wymierzone w ludność cywilną. Zapewniłem o polskim wsparciu dla działań mających na

celu przywrócenie bezpieczeństwa. Izrael ma prawo do obrony życia swoich obywateli” – ogłosił w imieniu Rzeczypospolitej Duda. A więc nie tylko solidarność, nie tylko moralne potępienie Palestyńczyków, ale i konkretne wsparcie. W imieniu nas wszystkich. Czy miał do tego prawo? – rzecz jasna nie. Co i tak nie robi różnicy. Słowo się rzekło, opinia poszła w świat.

Suchej nitki na mężu pani Kornhauser-Dudy nie zostawili internauci. „Jprdl... To jest jakaś choroba? Obsesja? Jakim naszym wsparciu...?” – napisał dziennikarz Marek Miśko. „Możemy podarować ostatnie 2 czołgi” – ironizował Jacek Mokwa. „Proszę mówić w swoim imieniu. Ja się nie solidaryzuję z narodem, któremu Polacy pomagali podczas II wojny światowej, a który rości sobie odszkodowania za straty w mieniu za ten okres. Proszę się solidaryzować z własnymi Obywatelami oraz proszę przestać naszym kosztem robić dobrze potomkom banderowców” – napisał Szczepan Kusinski. Podobnych opinii były setki.

W tej sprawie Polacy są wyjątkowo wręcz zgodni. To nie jest nasza wojna. Izrael nie jest naszym sojusznikiem. Nie jest nawet państwem wobec Polski przyjaznym. Nie róbmy więc nic. To będzie najlepsza reakcja. W końcu wypada uczyć się na własnych błędach.

Problem w tym, że politycy, szczególnie ci z partii najbardziej w swych deklaracjach „patriotycznej”, ani myślą przejmować się takimi drobiazgami jak racja stanu. Po raz kolejny interesy tych sił geopolitycznych, które pchnęły Polskę do wspierania wbrew własnym interesom Ukrainy, dziś zmuszają nas do wspierania na własną szkodę Izraela. Tym bardziej że polityków partii obecnie nieszczęśliwie rządzącej naszym pięknym krajem będą pchać do tego liczne więzi rodzinne. I nie piszę tu wyłącznie o małżonce urzędującego prezydenta.

Wykładnią naszego interesu narodowego w tych sprawach są stare, lecz nie mniej przez to aktualne, słowa Prymasa

Tysiąclecia. „Nie oglądajmy się na wszystkie strony. Nie chcemy żywić całego świata, nie chcemy ratować wszystkich. Chcemy patrzeć w ziemię ojczystą, na której wspierając się, patrzymy ku niebu. Chcemy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulec pokusie „zbawiania świata” kosztem własnej ojczyzny”. Kardynał Stefan Wyszyński był jednak prawdziwym mężem stanu. Takim, jaki zdarza się raz na kilka generacji. W obecnym pokoleniu, wśród współczesnych zdegenerowanych „elit” próżno wypatrywać kandydata na jego następcę.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Zdjęcie: [U.S. Department of State](#) (CC0)

Źródło: [MyslPolska.info](#)